**BAJKI**

„Kłapouszek – Leniuszek”

W polu, gdzie krzewów gęstwina

Mieszka Szaraczków rodzina,

Razem z synkiem Kłapouszkiem

Wielkim trzpiotem i leniuszkiem.

 Był on pogodny, wesoły

 Do czasu- gdy poszedł do szkoły.

 Bo nie w głowie mu nauka

 Tylko ciągle guza szuka.

Choć ma niby dobre chęci

Lecz się ciągle w ławce kręci

Potrącając co popadnie

Kłapouszku – to nie ładnie.

 Proszę Pana, Kłapouszek

 Podarł dzisiaj mi fartuszek

 We mnie rzucił kulą z błota

 Wiecznie skargi są na trzpiota.

Wychowawca, Pan Kickaczek woła

W kącie stań Szaraczku

To są rzeczy niesłychane

Jutro tu poproszę mamę.

 Sprawdzę czy potrafisz liczyć.

 Podejdź proszę do tablicy

 I rozwiązaj mi zadanie

 Proste bardzo niesłychanie.

Mama dziś do sklepu poszła

Pięć marchewek Ci przyniosła

Dwie schrupałeś na śniadanie

Ile jeszcze Ci zostanie?

 Marchew to przysmak nie lada

 Kłapouszek odpowiada.

 Lecz wyliczyć? Nie ma mowy

 Bo okropny mam ból głowy.

Kłapouszek, Kłapouszek,

Ależ z Ciebie jest leniuszek

Na nic zda się ta wymówka

Jutro sprawdzi to klasówka.

 Gdy do domu szły zajączki

 To kicały poprzez łączki

 Tylko dobry nam znajomy

 Smutny szedł i zachmurzony.

Kłapouszek myśli sobie

Co ja teraz biedny zrobię?

Męczą mnie szkolne rygory

Nie, nie pójdę, jestem chory.

 Mama, gdy go budzi rano

 Pyta z miną zatroskaną

 Czemu smutny mój syneczek?

 Chodź, kupiłam Ci szpinaczek.

Nie mam chęci na jedzenie.

Męczy tylko mnie pragnienie

Tak mnie strasznie bolą kości

I zbiera mi się na mdłości.

 Mama, tak się wystraszyła,

 Że aż szpinak przypaliła

 Mówi, to się w grypie zdarza.

 Zaraz biegnę do lekarza.

Kłapouszek wystraszony

Woła – jestem przeziębiony

Myślę, że po aspirynie

To mi szybko przejdzie, minie.

 Mówi mam do syneczka

 Nie wychodź wcale z łóżeczka

 A ja skoczę do apteki,

 Kupić Ci potrzebne leki.

Kiedy wyszła Kłapouszek

Pije pyszny kompot z gruszek.

Wtem pukanie się rozlega

I w drzwiach staje Truś – kolega.

 Od samego progu woła

 Kłapouszku: cala szkoła

 Dzisiaj na leśnej polanie

 Do biegu na przełaj stanie.

Zajączek po tej nowinie

Zapomniał o aspirynie

Do zawodów już gotowy.

Mama woła – nie ma mowy!

 Bo za nimi w progu stała

 Dokładnie wszystko słyszała

 Masz tu aspirynę, łykaj!

 A Truś na zawody zmykaj.

Nieszczęśliwy Kłapouszku

Leżże sobie teraz w łóżku,

A koledzy już po starcie

Walczą o punkty zażarcie.

 Morał taki z Kłapouszka

 Że urwisa i leniuszka

 Nie będą żałować dzieci

 Bo przykładem on nie świeci.

„Dwa Baranki”

Wiosna w całej pełni

Słoneczko przygrzewa

Już się na zielono
Przystroiły drzewa
Łąki całe w kwiatach
Aż się w oczach mieni
Białe, liliowe nie brak też czerwieni
Na taką przypędził Miecio mały
Baranki ażeby sobie trawy pozkubały

Baranki łagodne

Łagodnie z sobą żyły

Lecz wtedy nie wiedzieć czemu

To się pokłóciły

Do dzisiaj na siebie

Bardzo obrażone

Posłuchajcie o co się kłóciły one

Większy z nich rozpoczął

Jaką mowę -

Czemu ty kolego

Ciągle zwieszasz głowę

Głowa ma być prężna

W górę uniesiona

Nie żeby patrzyła

Na koniec ogona

Patrz na moją wełnę

Jak puszysta długa

Ze świecą nie znajdziesz

Gdzie jest taka druga

Nie tu nie przesadzam

Nie chwalę się wcale

Lecz na olimpiadzie

Sięgnę po medale

Drugi tych przechwałek

Cierpliwie wysłuchał

Nie zważał na nie

Puszczał mimo ucha

Lecz gdy przechwałek miarka

W końcu się przebrała

Też w nim złoże i pycha

Na przemian kipiała

W końcu się odezwał

Szanowny kolego;

że masz dłuższą wełnę

To jeszcze nie takiego

Chociaż większy jesteś

Spójrz na moje nogi

Są większe od ciebie

Mam na głowie rogi,

Od słowa do słowa

Tak się posprzeczały

Aże się w końcu

Do bójki zabrały

Już oba przybrały

Wojenną postawę

a z boku spokojnie

skubią sobie trawę owieczka

co całą tą kłótnię słyszała

chcąc zapobiec bójce

tak im powiedziała

mili barankowie

wam się chyba przewróciło w głowie

o wełnę się kłócicie

że ma dłuższą który

Obu was gospodarz

ostrzyże do skóry

A rogi To mówiąc między nami

nie ma się co chwalić

na głowie rogami

i nawet najmniejsze

dziecko wam to powie

że uroda na nic

kiedy pusto w głowie

od samego rana

tylko się kłócicie

że słoneczko już zaszło

tego nie widzicie

jak się do pasienia

zaraz mnie weźmiecie

to głodni wieczorem

do stajni pójdziecie

 „Bałwanek Wędrowniczek”

Hej! cieszy się dzisiaj dzieciarni gromada

od samego rana puszysty śnieg pada

gdzie by się rozejrzeć wszędzie pięknie biało

przez jeden dzień już tyle śniegu napadało

Wyszli na podwórko Staś i mała Hanka

bo chcą dla braciszka ulepić bałwanka

już zaszło słoneczko musimy się śpieszyć

a to się braciszek nasz mały ucieszy!

Ulepić bałwanka to kłopot niewielki

już mu w głowie błyszczą oczy - dwa węgielki

usta i nos czerwone z marchewki zrobione

na głowie – nie lada gratka bo stary kapelusz dziadka

Gdy nocka zapadła ciemno za oknami

co to – nasz bałwanek poruszył oczkami

rozejrzał się bacznie zerknął w stronę domu

za furtkę się wymsknął cicho po kryjomu

Idzie idzie drogą minął wszystkie domy

rozgląda się naokoło wszystkim zachwycony

długo tak się trudził lecz nie tracąc czasu

kiedy księżyc wzeszedł docierał do lasu

Wyjrzały spoza drzew sarna i dwa jelenie

patrzą co to idzie za dziwne stworzenie

ale ciężko sapie pewnie jest zmęczony

i nos ma czerwony – chyba odmrożony

Zajączek co nie raz w podwórka się skrada

roześmiał się głośno i tak im powiada

co to wam jelonki przychodzi do głowy

toż to idzie sobie bałwanek śniegowy

Przykicał do niego i spytał się grzecznie

czy to tak bałwanku wędrować bezpiecznie

stałeś na podwórku nie widząc niczego

może ci się w drodze przytrafić coś złego

Na to mu bałwanek odburknął niegrzecznie

mnie tam wszystko jedno – mnie wszędzie bezpiecznie

ty się dobrze ukryj bo jutro polowanie

to tylko futerko po tobie zostanie

Zajączek poruszył tylko wąsikami

nie chcę aby kłótnia była między nami

żegnaj mi bałwanku jeszcze się spotkamy

gdy słonko przygrzeje to porozmawiamy

Bałwanek nie słucha tylko dalej śpieszy

las jest taki piękny wszystko oczy cieszy

nic mu nie zagraża tylko zachwyt budzi

postanowił jednakże zbliżyć się do ludzi

Jest do miasta z lasu droga dość daleka

W dole błyszczy w słońcu skuta lodem rzeka

po tej rzece dzieci na łyżwach jeździły

tak pięknie że w końcu bałwanka skusiły

Lecz ledwie wszedł na lód – bęc jak długi leży

wstał – znowu to samo wprost oczom nie wierzy

nic z tego nie będzie wymruczał te słowa

przyjdę tutaj w nocy i będę trenował

A teraz odpocznę pod starą topolą

bo mnie od ślizgawki strasznie nogi bolą

lecz ledwie przymknął oczy skoczył przerażony

od wielkiego huku całkiem ogłuszony

Nie wiedział że biegnie obok droga dwupasmowa

za chwilę od szumu bolała go głowa

chcąc dotrzeć do miasta tą drogę przejść musi

na takie szaleństwo chyba się nie skusi

Jak jeszcze zobaczył dwa potężne tiry

to go już całkiem opuściły siły

czego ja tutaj szukam szeptał przestraszony

widząc żelastwa rozpędzone tony

Bałwanek ze strachem pognał ledwie żywy

pójdę ja do lasu tam będę szczęśliwy

w chowanego bawił się ze sarenkami

wiewiórki częstował smacznymi szyszkami

Nigdy się nie smucił zawsze był radosny

nie wiedział że nadszedł już pierwszy dzień wiosny

słonko to jakby się ze snu obudziło

w ten dzień tak radośnie ciepło zaświeciło

Wtedy wszystkie zwierzęta ze snu wybudzone

wyszły ze swych borek za wiosną stęsknione

cały las się zbudził na nowo do życia

kto przetrwał zimę wychodził z ukrycia

Tylko z bałwankiem zaszły wielkie zmiany

stoi pod drzewem cały zapłakany

przykicał do niego zajączek radosny

witaj mi bałwanku w ten pierwszy dzień wiosny

Co mi teraz wiosną ty zawracasz głowę

w ciągu kilku godzin schudłem o połowę

słońce wszędzie świeci nigdzie nie ma cienia

będę chyba szukał w lodówce schronienia

Podumał zajączek i tak rzekł – nie zwlekaj

i razem z lodami do morza uciekaj

dłużej stać nie możesz na leśnej polanie

tylko mokra plama po tobie zostanie

Tak się zakończyły bałwanka przygody

przed słońcem uciekał i wskoczył do wody

dzieci co nad rzeka Marzannę topiły

pożegnalny liści taki mu rzuciły

Niechże się nie smuci bałwanek kochany

Przejdzie wiosna i lato znowu się spotkamy

**WIERSZYKI**

„Cielęce marzenia”

Raz w gorący dzień lipcowy

Pasły się na łące krowy

Krowy duże krowy małe

Wszystkie czarne w łaty białe

 Jedno cielę już od świtu

 Jakoś nie ma apetytu

 Naraz głośno zabeczało

 I do mamy powiedziało

Mamo - co ja zrobić mogę

Żeby zmienić swoją urodę

Czy ja już przez życie całe

Mam być czarna w łaty białe?

 Co byś na to powiedziała

 Bym zamiast łat kratę miała

 Dajmy na to w szkocką kratę

 By zamienić każdą łatę

Krowy, gdy to usłyszały

Takim śmiechem zaryczały,

Że co się nie często zdarza

Wystraszyły gospodarza

 Słysząc taki ryk cielęcy

 Myślał, że to strajk bydlęcy

 Że do żartów nie był skory

 Popędził je do obory

„Przygoda Michała”

Pszczółka, co się zwie Bzykula

Wyleciała dzisiaj z ula

Korzystając z dnia ciepłego

Zażyć powietrza świeżego.

Ciepły wietrzyk ją unosi

Już ma biedna pszczółka dosyć.

Bo zima zbyt ostra była

I mocno ją wycieńczyła.

Wtem przygląda się ciekawie

Bo na zielonej murawie

Bawi się dzieci gromada

I słodkiego coś zajada.

Długo się nie namyślała

I prościutko poleciała.

Patrzcie, siedzi pszczółka mała

Na lizaku u Michała.

Michał wrzasnął przerażony

Rety! Jestem pogryziony

Pszczoły, pszczoły mnie napadły

I cały mi lizak zjadły.

Przybiegły już wszystkie dzieci

Co to? Mała pszczółka leci

Przestraszyła się Michała

I do ula odleciała.

Patrzą, lizak też jest cały

Bardzo się z Michała śmiały,

Że narobił tyle krzyku

O lizaka na patyku.

„Dziwna wioska”

Jest pewna wioska, gdzie? Nie pamiętam

Mówią tam ludzkim głosem zwierzęta

Mieszka w niej bardzo uczona krowa

Co w wielkich księgach nos ciągle chowa

Kózka co solo tańczy w balecie,

Świnka sopranem śpiewa w duecie

Z bardzo nieśmiałym kotem Łilonem

Który ponadto własnym ogonem

Przeróżne sztuczki wykonać umie.

Gąsior, co miny robi złowieszcze

Jest kapelmistrzem w dętej orkiestrze.

Kogut, co ciągle za sławą goni

Zamiast piać - teraz dzwonkami dzwoni.

Czy to nie dziwne - powiedzcie sami

Koń co zadawalał się podkowami

Teraz cylinder wkłada na głowę

Kogo napotka, uczoną mowę

Niczym mecenas jasno wygłosi.

Gdy go gospodarz grzecznie poprosi

Żeby jadł owies, machnie ogonem

On woli bułkę ze salcesonem.

Już wszyscy we wsi kręcą głowami

Co się to stało ze zwierzętami

Dzieci się na to nabrać nie dały

Prima aprilis - wszystkie wiedziały.

„Sikoreczka”

Sikoreczka ptaszku mały

Chłody mrozy już nastały

Nie masz kąta ty ciepłego

Nie stanie ci się coś złego?

Inne ptaki nie czekały

I jesienią odleciały

Jakże biedna ty niebogo

Tu przetrzymasz zimę srogą?

Czemu dzieci się troskacie

Przecież o mnie pamiętacie

W karmnik ziarna nasypiecie

To nie zginę z głodu przecież

Gdy przyciśnie sroga zima

To znajdzie się też słonina

A kiedy nie czuję głodu

Nie boję się zimy i chłodu

Jakoś zimę przetrzymamy

Wiosenki się doczekamy

Gdy ogrzeje się świat cały

Ptaszki wam będą śpiewały

„Jaskółeczka”

Jaskółeczko jaskółeczko

Czemu puste twe gniazdeczko

Gdzieś dziatki podziała

Odfrunęły odleciały

Bo świat cały poznać chciały

Cużem zrobić miała?

Jaskółeczko moja miła

Co teraz będziesz robiła

Polecę ja w kraj daleki

Poprzez góry morza rzeki

Tutaj bym nie przeżyła

Jaskółeczko moja mała

Czyżbyś o nas zapomniała?

Nie powrócę do was dzieci

Gdy ciepłe słonko zaświeci

Tam żyć bym nie chciała

„Ogóreczki”

W ogródeczku u Haneczki

Wyrosły dwa ogóreczki

Główki liśćmi nakrywały

Bo zerwane być nie chciały

Przychodzi mała Haneczka

I chce zerwać ogóreczka.

Gdzie się pochowały?

Ogóreczku mój zielony

Czemu chowasz nos w zagony

Podlewałam cię przez lato

Tak mi odpowiadasz za to?

Ogórki się zawstydziły

Główki z liści wychylily

I poszły dwa ogóreczki

Do koszyka do Haneczki

„Przedwiośnie”

Ziemia pod białym płaszczem swym
Wciąż jeszcze drzemie
Czeka cierpliwie na wczesny powiew

Na przebudzenie
Patrz tam na wierzbie
puszyste kotki  z pąków wyrosły
To znak że wkrótce do nas zawita
Pierwszy dzień wiosny

Wietrzyk cichutko wśród drzew zaszumiał

Minęły chłody

Już śnieg topnieje

Na rzekach pierwsze

Ruszyły lody

Wróbelek który też wiosny czeka

Ćwierknął radośnie
Zbudź się ziemio
Czy nie wiesz o tym - Przedwiośnie

„Choinka”

Gdy nadchodzą święta to cieszą się dzieci

u Jasia choinka już się jasno świeci

lśni i błyszczy cała bogato przybrana

mały Jaś się pyta  choinko kochana

czemuś tak żałośnie gałązki zwiesiła

czy ta piękna szata nie jest tobie miła?

Czyżbyś smutna była z lasu wywieziona

powiedz że mi powiedz choinko zielona

choinka mu na to cicho zaszumiała

byłam ja szczęśliwa kiedym w lesie stała

miałam od przyrody podarków niemało

deszczyk mnie wykąpał słoneczko ogrzało

zimą też nie stałam goła i opuszczona

lecz białym śnieżnym futerkiem otulona

więc na co mi ta szata lśniąca pozłacana

kiedy wkrótce będę na śmietnik rzucona

zadumał się Jasiu i wyrzekł te słowa

będę w sklepie sztuczną choinkę kupował